



PIOTR STANISŁAW KYĆ

OFM CONV.

2 IV 1931 - 4 X 2017



Spis treści

Zbigniew Józwik - Słowo o o. Piotrze Kyciu – w piątą rocznicę śmierci	3
Marcin Tkaczyk OFMConv - w V rocznicę śmierci o. Piotra Kycia	5
Jadwiga Wartalska - Wspomnienie o Ojcu Piotrze Kyciu OFMConv	7
Józef Cydejko OFMConv - Zrażony splywami kajakowymi.....	9
Elżbieta Guślińska-Orzędala - Wspomnienie o Ojcu Piotrze.....	10
Maria Zapalska - Jak poznałam O. Piotra?.....	11
Ignacy Tomaszewski OFMConv - Pokój i Dobro.....	12
Zbigniew Wróblewski - Mistrz, naukowiec, wychowawca.....	13
Marcin Tkaczyk OFMConv - Panie Jezu, okrutnie w ścianie wydrapany!.....	14

Zbigniew Józwik

Słowo o o. Piotrze Kyciu – w piątą rocznicę śmierci

Na seminarium w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, dnia 8 października 2022 r. (sobota), godz. 10.30

Pamięć o ludziach winna być zawsze na najwyższym szczeblu drabiny naszych poczynań, a wspomnienia te dobre zawsze radują...

Moje wspomnienia o o. Piotrze – Franciszkanie Prowincji Braci Mniejszych Konwentalnej – krakowskiej – są tylko dobre! Bo i o. Piotr był człowiekiem dobra i szlachetności, a dobro to rozsiewał wokół przez całe swoje życie.

Trafnie i pięknie organizatorzy, dzisiejszego spotkania, poświęconego osobie Przewielebnego Ojca Kycia, zakonnika i przyrodnika, w piątą rocznicę śmierci, nadali tytuł tej uroczystości: „Ojciec Piotr – mistrz naukowiec, wychowawca”. Bo takim był!



Dziękuję za zaproszenie i możliwość podzielenia się wspomnieniami, refleksjami – tymi osobistymi, jak też tymi związanymi z miejscem naszych spotkań, najpierw w Katedrze, a później Zakładzie Fizjologii Roślin Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie.

Obaj wykonywaliśmy prace magisterskie w Tej Katedrze pod kierunkiem Profesora Adama Paszewskiego, ówczesnego Rektora. Ojciec

Piotr obronił swoją pracę pt. „Zawartość masy organicznej w torfie i gytii jako wskaźnik zmian klimatycznych wyznaczonych na drodze analizy pyłkowej” w roku 1961.

Ja obroniłem swoją pracę w roku 1962.

Wtedy nasze drogi jeszcze nie spotkały się razem...

Ojca Piotra poznałem kilka lat później, kiedy podjął pracę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, po obronie pracy doktorskiej we Wrocławiu, na tamtejszym Uniwersytecie

Ojciec Piotr często odwiedzał swojego promotora, Adama Paszewskiego i nasz Zakład. Brał udział w okazjonalnych spotkaniach, a także wielorakich dyskusjach organizowanych przez naszego szefa, Profesora Adama Paszewskiego.

W dyskusjach tych brały także udział osoby dobierane do określonego tematu. Dyskusje odbywały się, zarówno w Zakładzie Fizjologii Roślin jak i w mieszkaniu Prof. Paszewskiego.

Niektóre z tych spotkań utrwaliły się w mojej pamięci – chociażby zagadnienia: „Czy roślina ma duszę”? Czy też: „Blaski i cienie Trofima Deni-sowicza Łysenki”. Spotkanie o Łysence wywołało ożywioną dyskusję. Prof. Paszewski, często na eg-

zaminie z fizjologii roślin pytał studentów o te „blaski” i o te „cienie”...

Obecność Ojca Piotra, naszej Przewielebności, tak był witany w zakładzie, była również okazją do rozmów światopoglądowych. Padaly też pytania wprost do Ojca Kycia stawiające Go niekiedy w trudnej sytuacji...

Ojciec Piotr, z wyjątkowym spokojem łagodził gorącą dyskusję, daleko odbiegającą od fizjologii roślin.

Wyjątkowymi seminariami w Zakładzie Fizjologii Roślin, jakby poza programem zajęć tych dydaktycznych i naukowych, były dyskusje zaproponowane przez dr Barbarę Dudziakową – mikrobiologa.

Przy różnorodnej tematyce badawczej Zakładu, seminaria te wzbogacały nasze wiadomości z różnych dyscyplin przyrodniczych, takich jak: botanika, biofizyka i fizyka, biochemia i che-

zasopismach. w ten sposób, wzbogacał się także dorobek piśmienniczy Zakładu.

Warto tu wspomnieć, że na seminariach tych przygotowaliśmy wspólną, krytyczną recenzję nowego podręcznika z fizjologii roślin.

Po przejściu na emeryturę prof. Tadeusza Baszyńskiego, Kierownika Zakładu Fizjologii Roślin, kolejny kierownik nie podjął tych spotkań..., a szkoda!



mia, mikrobiologia. w Zakładzie Fizjologii Roślin zatrudnieni byli przez Prof. Paszewskiego specjaliści tych dyscyplin...

Seminaria odbywały się raz na tydzień, o ósmej rano, w gabinecie prof. Tadeusza Baszyńskiego. Zawsze przy kawie sponsorowanej przez prelegenta.

Dobór tematów zależał od osoby głoszącej referat, a kolejność od wylosowanej karteczki z numerem.

Ojciec Piotr uczestniczył w tych seminariach, wygłaszając także referaty. Wystąpienia swoje, znakomicie dokumentował literaturą i wkładem własnej pracy.

Mówił także o swoich wyjazdach zagranicznych, także z kontroli ośrodków misyjnych, które prowadzą franciszkanie.

Przedstawiane referaty na naszych seminariach stanowiły często bogaty materiał przeglądowy i były drukowane w specjalistycznych

O. Piotr, nie mając możliwości badań laboratoryjnych na KUL-u, prowadził je przez kilka lat w Zakładzie Fizjologii Roślin, uzyskując zgodę ówczesnego rektora UMCS.

W tym czasie naste kontakty jeszcze bardziej zacieśniły się.

Wspomnieć także należy o organizowanych przez O. Kycia ze studentami filozofii przyrody, corocznych warsztatów naukowych, ogólnopolskich, na które zapraszani byli prelegenci z całej Polski, także z UMCS. Warsztaty te cieszyły się dużym uznaniem.

Razem z Prof. Sergiuszem Riabininem uczestniczyłem jako prelegent w tych warsztatach. Jedno z naszych wystąpień było jakby przesłaniem zaproponowanym przez Prof. Riabinina: *Rosnąć można tylko z ziemi. O ochronie przyrody nieco inaczej* (Poezja i grafika).

O. Piotr był także dla pracowników Zakładu Fizjologii Roślin, a także Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS, duchowym wsparciem,

w chwilach, tych radosnych, jak i tych smutnych. Zawsze znajdował na nasze prośby czas.

Kiedy w swoim życiu wszedłem „w stan twórczego spoczynku”, po przejściu na emeryturę – wracam często wspomnieniami do naszych seminariów zakładowych, do wspomnień o uczestnikach w dyskusjach, można tu powiedzieć zapalonych dyskutantów... do spotkań z Przewielebnym O. Kyciem, dobrym duchem Zakładu Fizjologii Roślin. Dobrym duchem mojego domu!

I jeszcze jedno wspomnienie – kiedy zmuszony byłem, wraz z rodziną, opuścić nasz dom z ogrodem, dekretem o wywłaszczeniu, zaprosiliśmy Ojca Piotra aby poświęcił nowe dla nas miejsce... Zamiast firanek wisiały obrusy w oknach, był już wieczór...

Ojciec Piotr poświęcił każde pomieszczenie oddzielnie. Wcześniej został zawieszony Krzyż.

W pewnym momencie, jakby się usprawiedliwiając, powiedział: nie znalazłem specjalnej modlitwy przy poświęceniu pasieki, ale wyjdźmy do ogrodu... Wyjaśniłem, że nie mam pasieki a używając produktów pszczelich w badaniach naukowych otrzymuje je od przyjaźnionych pszczelarzy... O. Piotr przypuszczał, że mam pasiekę... Znalazłem kopie tych modlitw, które odmawiał O. Piotr – zachowały się z roku 1981.

Wspomnienie to przywodzi jeszcze jedną cechę Ojca Piotra, jakże istotną – skrupulatność!

Józwiówka II, październik 2022 r.

Marcin Tkaczyk OFMConv W V rocznicę śmierci o. Piotra Kycia

Dzisiejsza liturgia w antyfonie na wejście przypomina nam słowa pięknej modlitwy Mardocheusza z Księgi Estery: *Panie, wszystko podlega Twojej władzy * i nikt nie może sprzeciwić się Twojej woli. * Ty bowiem stworzyłeś wszystko: * niebo i ziemię, i cokolwiek istnieje w przestworzach niebios. * Ty jesteś Panem wszechświata.*

gotów jest nam dać nawet *to, o co nie ośmielamy się prosić*. w Chrystusie, przez wiarę, jesteśmy synami Bożymi i dziedzicami obiecanej nagrody. Jesteśmy wolni i powołani do realizacji wspólnych zadań. i możemy je zrealizować, bo Pan Bóg pamięta o swoim przymierzu i nigdy nie odwróci się od nas. Nawet gdybyśmy my od-



Gromadzimy się na Mszy św. by uwielbiać Boga w Jego wspaniałym dziele stworzenia i odkupienia, by dziękować Mu za dar życia, przepraszać za grzechy, *które niepokoją nasze sumienia* i prosić o potrzebne nam łaski. a On

wrócili się od Niego. On zawsze będzie czekał na nasz powrót. Obyśmy tylko potrafili wsłuchiwać się w Jego słowa, rozpoznawać Jego wolę i wypełniać to, czego od nas oczekuje. Bo On chce tylko jednego: naszego

szczęścia! *Błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają.*

W dzisiejszej liturgii modlimy się za naszego Profesora O. Piotra Stanisława Kycia w V



rocznicę jego śmierci. Urodził się 2 kwietnia 1931 r. w Porąbce w powiecie Olkuskim jako syn Filipa i Katarzyny z d. Domagałów. Po ukończeniu szkoły średniej w wieku 17 lat wstąpił do Zakonu Franciszkanów. w prośbie o przyjęcie do Zakonu napisał: *Pragnę poświęcić się pracy misyjnej. Chcę głosić Słowo Boże wśród ludzi niewierzących lub utrwalac wiare wśród słabo wierzących. Chcę, aby wszyscy poznali miłość i dobroć Maryi i mogli korzystać z hojnie rozdawanych przez nią skarbów. Chcę pracować nad zbawieniem duszy własnej i moich bliźnich, aby jak najwięcej z nich mogło osiągnąć Królestwo wieczne.*

Nowicjat rozpoczął 1 września 1948 r., a pierwsze śluby zakonne złożył 5 września 1949 r. Śluby wieczyste złożył 11 października 1953, a święcenia kapłańskie przyjął 25 czerwca 1955. w latach 1956–1961 r. studiował biologię na UMCS-ie i filozofię na naszym Wydziale. Bezpośrednio po studiach został skierowany do klasztoru w Legnicy, gdzie uczył biologii i chemii w Niższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów. Jednocześnie był duszpasterzem akademickim w Legnicy. w tym samym czasie podjął studia doktoranckie z biologii na Uniwersytecie Wrocławskim, które ukończył 6 czerwca 1968 r. obroną doktoratu.

Po doktoracie przez 2 lata prowadził zajęcia z biologii na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Potem przez ponad 20 lat wykładał genetykę i fizjologię roślin na KUL-u

i UMCS-ie, będąc asystentem, adiunktem i kierownikiem Zakładu Biologii Ogólnej KUL (1976-1977). Był także wykładowcą filozofii chrześcijańskiej na KUL-u i filozofii przyrody w WSD OO. Franciszkanów w Krakowie. Na

emeryturę przeszedł w roku 1996, ale w następnym roku akad. prowadził jeszcze zajęcia zlecone na Wydziale Nauk Społecznych KUL. Był Kuratorem Koła Naukowego Studentów Filozofii Przyrody (1984/5) i członkiem Wydziału Filozoficznego TN KUL.

W swoim Zgromadzeniu pełnił wiele funkcji: był prefektem studiów, Przewodniczącym Komisji Prowincjalnej ds. Formacji i Nauki, członkiem Komisji Prowincjalnej ds. Apostolstwa, kierował Sekretariatem Misyjnym, a w latach 1996-1998 był Rektorem WSD OO. Franciszkanów



w Krakowie.

3 listopada 2016 r. przeszedł poważny zawał serca, po którym nie wrócił już do zdrowia.

Zmarł niecały rok później, we wspomnienie św. Franciszka z Asyżu, 4 października 2017 r.

Szczególnym rysem jego zaangażowania w pracę z młodzieżą było wakacyjne duszpasterstwo w ramach spływów kajakowych. Pierwsze z nich organizował dla uczniów Niższego Seminarium Duchownego i dla studentów z Legnicy, Wrocławia i Lublina. We wspomnieniach napisał: *Na pierwszym spływie nabrałem przekonania, że jest najlepszą formą odpoczynku, bycia z przyrodą w ustawicznie zmieniającej się jej formie, integracji międzyludzkiej, wymiany myśli i formacji duchowej.*

Z okazji jubileuszu 60-lecia Kapłaństwa o. Piotra w 2015 odbył się w Krakowie kajakowy zjazd jego spływowiczów. z tej okazji została wydana książka pod tytułem: *Kajaki, nad całym światem kajaki! Spłynęli kajakowicze z o. Piotrem*

Kyciem w latach 1968–2005 pod redakcją Jadwigi Wartalskiej. Podczas tego zjazdu uczestnicy spływów wspominali: Uczyleś nas sztuki wypływania na głębie. Ojczę Piotrze, dosłownie i w przenośni – przez prawie 40 lat – w tym niezwykle wakacyjnym duszpasterstwie «na wodzie». Za to, że zechciałeś Ojczę Piotrze, wypływać właśnie na głębie i pokazywać każdemu z nas kierunek, byśmy mogli płynąć dalej samodzielnie, dziękujemy Ci z całego serca.

I my dzisiaj, w V rocznicę śmierci o. Piotra Kycia, naszego Profesora, dziękujemy Bogu za jego osobę i za dobro, które pozostawił w nas, na naszym Wydziale i na naszej Uczelni. To było jego powołanie, jego misja, którą wspólnie wypełnił. Niech sam Bóg będzie jego nagrodą w niebie!

KUL, 8.10.2022

Jadwiga Wartalska Wspomnienie o Ojcu Piotrze Kyciu OFMConv

Spotkanie Ojca Piotra w legnickim duszpasterstwie akademickim było dla mnie darem i łaską, którą otrzymałam od Pana Boga na progu dorosłego życia (1969).

Już samo duszpasterstwo akademickie, tak odmienne w swojej formie od szkolnej katechezy

lat 60. było wielkim novum, a i „katecheta” jakże innego był formatu. Miał dużą wiedzę, ale trudne rzeczy umiał przekazywać w sposób prosty i logiczny. Był dla nas osobą znaczącą, nie przesłaniał Osoby Pana Jezusa, ale





prowadził do Niego swoim autentyzmem życia pełnym pokory, taktu, cierpliwości.

Pozostały we mnie niezatarte przeżycia modlitwy różańcowej na szlakach górskich i na wodach rzek i jezior polskich, gdy często w poświęceniu księżycy przesuwaliśmy paciorki różańca odmawiając na głos „zdrowaśki”. Większość z nas po raz pierwszy w życiu robiła to publicznie, stąd powtarzały się pomyłki w recytowaniu tej od najwcześniejszego dzieciństwa znanej modlitwie...

Sprawowana przez niego Eucharystia, po raz pierwszy przeżywana przeze mnie poza murami kościoła, na łonie natury albo ta pierwsza w kaplicy klasztoru franciszkanów w Legnicy z napisem nad ołtarzem „JA JESTEM

DROGĄ, PRAWDĄ i ŻYCIEM (J 14,6), była przeżyciem, które do dzisiaj pamiętam.

Niejedno spotkanie z Ojcem Piotrem poprzez prawie pięćdziesiąt lat było dla mnie jak spowiedź, było duchowym wsparciem i umocnieniem w wierze. Umiał słuchać i sam się otwierał, przyznając później, że to był dla niego niejako rachunek sumienia. Brakuje mi bardzo tych rozmów w Legnicy, we Wrocławiu, w Krakowie i tych późnowieczornych rozmów telefonicznych. Miał duży dystans do nagłaśnianych aktualnych tematów związanych z ludźmi Kościoła. Zanim wyraził swoje zdanie dużo czytał, sięgał do źródeł, sam przesłuchiwał wypowiedzi czy kazania, ażeby wyrobić swoje zdanie. Osoby, które przekonywały go o czynieniu różnych praktyk religijnych, koniecznych do zbawienia, pytał: „A w którym miejscu w Piśmie

Świętym jest napisane, że Pan Jezus tak powiedział?”...

Umiał być asertywny, ale starał się przy tym nie urazić nikogo. Zawsze argumentował swoją postawę. Był krytyczny w stosunku do siebie ale i do innych przedstawicieli stanu duchownego, w trosce o ich postawę. Potrafił niektóre zachowania nazwać po imieniu, mówić że gorszą, że stanowią odstępstwo od idei, od reguły np. zakonnej.

Często mawiał, że dziękuje Panu Bogu, że dał mu przeżyć większość lat wśród ludzi świeckich. Przeżywał błędne wybory życiowe swoich wychowanków.

Za jego dobre serce, za skromność, za ubóstwo, które widzieliśmy w jego życiu, trochę nieudolnie dziękujemy Panu Bogu wraz z mężem i dziećmi, jako jedni z setek osób

korzystających z możliwości uczestniczenia przez wiele lat w splywach kajakowych, które były szczególnymi rekolekcjami.

Józef Cydejko OFMConv Zrażony splywami kajakowymi

O. Piotr Kyć pracując we Wrocławiu w parafii św. Karola Boromeusza, jednocześnie na Uniwersytecie Wrocławskim im. Bolesława Bieruta przygotowywał swoją pracę doktorską. z tego powodu bardzo często przebywał w ogrodzie botanicznym i korzystał z opieki Pana Profesora Gumińskiego. Na tym uniwersytecie poznał ks. Zdzisława Konarzewskiego z diecezji plockiej. Ks. Zdzisław też był doktorantem uniwersytetu. Razem z Ojcem Piotrem bywali często w kościółku św. Marcina, /przy pl. Św. Marcina/, na spotkaniach z młodzieżą, które prowadził jeden z księży wikarych parafii katedralnej.



Ks. Zdzisław w czasie wakacji organizował dla wyżej poznanej młodzieży, /byli to głównie studenci wrocławskich uczelni/, splyw kajakowy. Zaproponował też udział O. Piotrowi. O. Piotr zafascynowany był górami, ale pod namową ks. Zdzisława zgodził się wziąć udział w tym splywie. Warunek był jeden, będzie ojcem duchownym, nie organizatorem. Było to zaraz po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, więc tematem formacyjnym były dokumenty soborowe.

Po tym splywie O. Piotr Postanowił:” Na pierwszym splywie przekonania, że jest on najlepsza forma odpoczynku, bycia z przyrodą

w ustawicznie zmieniającej się jej formie, integracji międzyludzkiej, wymiany myśli i formacji duchowej:”/Ze wspomnień O. Piotra/.

To były początki przygody O. Piotra jako kajakarza

Po okresie wrocławskim, O. Piotr został przeniesiony do klasztoru św. Jana Chrzciciela w Legnicy. Tutaj pełnił obowiązki Rektora Niższego Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów i był w parafii duszpasterzem akademickim. Było tutaj studium nauczycielski i kolegium językowe. Na spotkania akademickie przychodzili studenci tych uczelni oraz

młodzież starszych klas szkół średnich.

W 1968 roku, na czas wakacji o. Piotr zorganizowała splyw uczniom Niższego Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów. i kilku osobom z D.A. Jako pomoc za radą Ks. Aleksandra Zienkiewicza, duszpasterza akademickiego z Wrocławia, za proponował udział kilku studentkom z Wrocławia. Ks. Aleksander

radził do tak młodych chłopców wziąć starsze dziewczyny, które będą pomagały w organizowaniu posiłków, obozu a jednocześnie będą wsparciem dla kapłanów. w tym splywie wziął udział również O. Szymona Chapiński.

Po kilku latach splywów legnickich, kiedy O. Piotr znalazł się w Lublinie, na KUL, w wakacje organizował splywy studentom z tego uniwersytetu. Zapraszał głównie studentów, których był opiekunem roku. w 1972 roku, zabrakło chętnych chłopców na ten splyw. Jedną ze studentek Uniwersytetu Wrocławskiego, którą znał O. Piotra/Jadwiga Szejn/, bywała na wcześniejszych splywach podpowiedziała o.

Piotrowi aby zabrał na splyw mnie i jeszcze kilka chłopców z D.A. we Wrocławiu tzw. „czwórki” /Józef Cydejko. Andrzej Wartalski, Kazimierz Dmitrzak,, byli jeszcze inni/.

W 1985 roku został zorganizowany splyw dla Kleryków z Wyższego Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów, w Krakowie. Głównymi biorącymi udział w tym splywie byli członkowie REFA, /Ruch Ekologiczni św. Franciszka z Asyżu/. Wieli w nim udział klerycy z innych seminariów franciszkańskich, /z Łodzi Łagiewniki, Katowice Panewniki/ Na uwagę zasługuje to że w tym splywie uczestniczył obecnie Bl. O. Zbigniew Strzałkowski i O. Zbigniew Świerczek, obecnie misjonarz w Boliwii i Peru/..

W 1985 roku od września wstąpiłem do Zakonu OO. Franciszkanów, nadal w wakacje brałem udział w splywach organizowanych

przez O. Piotra i razem z O. Piotrem organizowaliśmy splywy dla kleryków.

Na uwagę zasługuje praktyka splanowa tzw. małżeństw splywowych, tzn. że dana dziewczyna i chłopak zawsze pakowali swój bagaż do tego samego kajaka. Załoga kajakowa, którą stanowił chłopak, zawsze płynął tym samym kajakiem, każdego dnia miał inną dziewczynę w kajaku. Małżeństwa splywowe. płynęły ze sobą tylko w pierwszym i ostatnim dniu splywu. Wiele tych małżeństw splywowych stały się małżeństwami sakramentalnymi. Ostatni już w czasie choroby O. Piotra i po jego śmierci zaniedbaliśmy działalność splywową, ale często wracamy do wspomnień. w wielu splywach brali już udział dzieci dawniejszych splywowiczów.

Legnica 29.10.2022 rok

O. Józef Cydejko- na splywie nazywany Dziobakiem.

Elżbieta Guślińska-Orzędała Wspomnienie o Ojcu Piotrze

Ojca Piotra spotkałam po raz pierwszy w Lublinie w drugiej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Przyjaciółka moja, znajoma Ojca, wcześniej poprosiła mnie o pomoc w związku z chorobą Ojca. Odwiedziłam więc Ojca i zajęłam się Jego leczeniem. Dzisiaj można powiedzieć, że przez cały czas pobytu Ojca w Lublinie byłam Jego „lekarzem rodzinnym”,

zajmując się leczeniem w zakresie mojej specjalizacji, ale także szukając pomocy dla Ojca w innych schorzeniach.

Tak ta choroba Ojca przyczyniła się do poznania przez Ojca naszej rodziny-męża i dzieci. z tym faktem wiązało się odprawienie przez Ojca Mszy św. w 14 -tą rocznicę naszego ślubu.

Ojciec Piotr stwierdził, że jeszcze nigdy nie odprawił Mszy św. w 14 -tą rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. Od tego czasu Ojciec był częstym Gościem w naszym domu. Towarzyszyli Mu także inni Ojcowie franciszkanie.

W dniu 29 września 2014 roku w kaplicy św. Karola Boromeusza w Nałęczowie, O. Piotr wraz z ks. Adolfem Maciągiem celebrowali Mszę św. z okazji 50-lecia zawarcia przez nas Sakramentu Małżeństwa. Po Mszy św. uczestniczył w spotkaniu rodzinnym. Na tę uroczystość Ojciec przyjechał specjalnie



z Krakowa i sprawił nam swoją obecnością wielką radość.

Ojciec Piotr był Osobą, która skupiała i łączyła swoich Współbraci. Myślał o Ich potrzebach, a także dbał o Ich zdrowie, szukając pomocy dla Nich, a także dla innych księży i siostr zakonnych, a był to przecież zupełnie inny, niż dzisiaj czas.

Bardzo ważne miejsce w życiu Ojca zajmowali młodzi-studenci, ale także młodzież. Ojciec znał ich sytuację, potrzeby, problemy i z wielką delikatnością oraz dobrocią starał się im pomagać w rozwiązywaniu tych problemów, tak życiowych, ale również materialnych. Często na prośbę Ojca mogłam w tym uczestniczyć.

Bardzo ceniłam sobie tę możliwość i do dzisiaj z częścią tych osób utrzymuję kontakty.

Wiele dobrego przynosiły organizowane przez Ojca spływy kajakowe, tzw. Duszpasterstwo kajakowe. z wyjazdów tych korzystały różne osoby, nie tylko studenci, ale także licealiści i inni. Pomagałam w przygotowywaniu apteczki.

Ostatni raz widziałam się z Ojcem rok przed Jego śmiercią, tj. 2016 roku, odwiedziłam Go w szpitalu w Krakowie już bardzo ciężko chorego.

Zapamiętałam Ojca jako Osobę bardzo dobrą, pokorną, dyskretną, delikatną, darzącą każdego spotkanego człowieka wielkim szacunkiem.

Maria Zapalska

Jak poznałam O. Piotra?

Moja znajomość z O. Piotrem zaczęła się dla mnie w niezbyt komfortowej sytuacji. Po i roku studiów w wakacje leżałam po operacji na ortopedii w szpitalu wojskowym w Lublinie. O. Piotr pisał pracę magisterską na Wydział Biologii UMCS (budynek obok szpitala)

i odwiedził mnie z Ireną Rukasz, ze swoją koleżanką roku.

Gdy byłam na III roku studiów O. Piotr pracował już na KUL-u i mówił do Ireny: *Marysia nie ma swetra, a ja mam wełnę i trzeba jej zrobić sweter.* To był mój pierwszy w życiu sweter.



Wreszcie było mi ciepło. Jesionka była cienka, a zimy ostre. Sweter ten służył mi długo po studiach.

W niedługim czasie o. Piotr opuścił Lublin i przebywał we Wrocławiu i w Legnicy. Po obronie pracy doktorskiej wrócił na KUL do pracy.

W 1972 roku wystąpiła u mnie ciężka choroba neurologiczna trudna do zdiagnozowania dla lubelskiej kliniki. O. Piotr idzie i prosi o pomoc dla mnie. z trudem otrzymuje receptę dla mnie na lek zagraniczny. Po podaniu tego leku

sytuacja poprawiła się na tyle, że mogłam pozwolić samodzielnie funkcjonować.

O. Piotr to dla mnie „SOS”. Zawsze w trudnych sytuacjach był dla mnie dobrą radą i pomocą. Po wyjeździe Ojca do Krakowa był między nami kontakt telefoniczny. Mam duże trudności z chodzeniem i nie mogłam odwiedzić Ojca, gdy był chory, ani brać udziału w uroczystościach pogrzebowych.

Pamiętam w codziennej modlitwie.

Dziękuję za wszystko i proszę o dalszą opiekę dla mnie.

Ignacy Tomaszewski OFMConv Pokój i Dobro

Ojca Piotra Kycia przez wiele lat znałem tylko ze słyszenia. Kiedy pracował na KUL-u, organizował splywy kajakowe, wielu braci korzystało ze splywów, ja w czasie wakacji angażowałem się w opiekę dzieci niepełnosprawnych

Bliżej poznałem i zaprzyjaźniłem się z O. Piotrem kiedy w 2001 roku trafiłem do pracy w klasztorze św. Antoniego w Krakowie. Nie pamiętam pierwszego spotkania lub rozmowy. Szczególnie jak podjąłem obowiązki ekonoma



w Sulkowicach, a ponieważ od inauguracji roku akademickiego 1980-81 grałem w zespole FIORETTI obowiązkowy co roku był odpust kalwaryjski.

provincji – O. Piotr miał celę zakonną naprzeciw moich drzwi.

Mimo, że dzieliła nas różnica 30 lat, rozumieliśmy się bardzo dobrze i wiele rozmawialiśmy.

Mieliśmy wiele wspólnych poglądów na życie zakonne, naszą wspólnotę i prowincję. Byłem pełen uznania dla Jego pracy jako asystenta ds. misji. Podejmował bardzo wiele wyjazdów do parafii zakonnych i nie tylko i jak na Jego starszy wiek wyniki były imponujące.

Ostatni raz odwiedziłem O. Piotra kiedy już był leżący. Bardzo się ucieszył, ale był słaby i tylko chwilę porozmawialiśmy. Został w mojej pamięci jako bardzo dobry współpracownik i bliski przyjaciel.

Zbigniew Wróblewski Mistrz, naukowiec, wychowawca

Mistrz. Krótkie przypomnienie ze „Słownika języka polskiego”: mistrz jest człowiekiem godnym naśladowania, uznany przez innych za wzór.

Ojciec Piotr był mistrzem. w jakiej dziedzinie był mistrzem? Według formalnych kryteriów prawdopodobnie ten tytuł trudno Mu przypisać: nie zdobył żadnej wielkiej nagrody naukowej, która mogłaby usprawiedliwić mistrzostwo; tytułów naukowych i wyróżnień także wielu nie osiągnął; kariera akademicka i kościelna ominęła Go bokiem.

Zatem w czym osiągnął mistrzostwo? Trudno powiedzieć. Łatwiej pokazać, że był mistrzem dla wielu: wzorem do



naśladowania w indywidualny sposób. Każdy z nas widział w ojcu Piotrze coś innego, co było dobre i godne naśladowania. Jedni podziwiali Go za skromność, przejrzystość, uczciwość, inni za konsekwencję w działaniu, umiejętność słuchania, młodość ducha, krytycznie-życzliwy stosunek do instytucji... i bardzo życzliwy stosunek do ludzi.

Naukowiec. Ojciec Piotr był dobrym naukowcem, nie według kryteriów parametrycznych, ale merytorycznych. Realizował się świetnie jako wykładowca. Na trzecim roku studiów spotkałem ojca Piotra w nowej roli – jako naszego nauczyciela, który wykladał, przepytывał, egzaminował. Dla nas to była trudna sytuacja, bo ktoś znany nam z wcześniejszych lat jako opiekun studentów, zaczął stawiać bardzo wysoko poprzeczkę; dla Niego to była również okoliczność trudna, bo nie mógł do końca zrozumieć naszego zaskoczenia jego nową rolą i sposobem jej wykonywania. Po latach nadal uważamy, że to były najtrudniejsze egzaminy, ćwiczenia, wykłady. Dla Niego stawiane wymagania były tak oczywiste i naturalne, że nie potrafił zrozumieć naszego zawiedzionego: „a myśmy się spodziewali”.

Wychowawca. Na uniwersytecie nadal istnieje funkcja opiekuna roku. Ojciec Piotr był mistrzem w tej dziedzinie. Był opiekunem mojego roku (filozofia przyrody 1986-1991). Nie pełnił tej funkcji wyłącznie w sposób określony przepisami uniwersyteckimi. Autentycznie wkładał w to serce, czas, pieniądze. Bez powierzchownej poufalości, powoli budował zaufanie między nami na głębszym poziomie, na którym można bezpiecznie rozmawiać o rodzących się miłościach, problemach na studiach, trudnościach materialnych... i o Bogu. Ten ostatni temat był poruszany bez katechetycznego dydaktyzmu, ale raczej jako rodzaj towarzyszenia wątpiącym i zmagającym się z Bogiem. Drobne szczegóły, w których można

dostrzec troskę o powierzonych studentów. Po trudnych egzaminach zapraszał nas do siebie do konwiku na kawę, w zależności od wyniku, na świętowanie, pocieszenie lub mobilizowanie. z wakacyjnych podróży wysyłał do nas pocztówki z życzeniami. Drobiazgi, ale wymagające pamięci, troski, czasu i systematycznej uwagi, której nie można zastąpić korespondencją seryjną poczty elektronicznej lub SMS-em.

Mistrz, naukowiec, wychowawca – różne perspektywy, funkcje, cechy, które harmonijnie łączyły się w życiu ojca Piotra. Która z nich była najważniejsza? Nie pamiętam.

Pamiętam ojca Piotra.

Marcin Tkaczyk OFMConv Panie Jezu, okrutnie w ścianie wydrapany!

Mona Lisa zachwyca przede wszystkim nadzwyczajnym kunsztem wielkiego artysty: „ktokolwiek chce widzieć, jak sztuka zdolna jest naśladować naturę, tutaj dojrzy to bez trudności.

zainteresowanie szerszej publiczności od dawna budzi tajemnicza tożsamość modelki Leonarda.



Albowiem najmniejsze szczegóły oddane są z możliwą delikatnością. Oczy mają blask i wilgotność żywych. [...] Kto dobrze przypatrzy się wgłębieniu szyi, zobaczy uderzenie pulsu” (Giorgio Vasari). Jednakże największe

Odwiedzający kaplicę klasztoru franciszkanów w Lublinie mogli zadawać sobie podobne pytanie, wpatrując się w nietypowy krucyfiks. Więcej niż naturalnej wielkości cień ukrzyżowanego, wykuty w ciemnej, ceglanej ścianie, odbijał się od ostrej bieli tła. Dzieło ożywiało

wyobraźnię obserwatora, zmuszając ją do samodzielnego wypełnienia zarysu postaci Odkupiciela szczegółami, a tym samym do niemal odruchowego wejścia na drogę pasyjnej medytacji. Ukazywało zarazem odcisniętą formę, pozostawioną przez konającego Chrystusa, by modlący się mógł łatwiej wpasować w nią swoją własną postać i swój własny krzyż. Pomysłodawcą i autorem wykutego w ścianie wizerunku był o. Iwo Edward Zieliński, ale kogo spotkał zaszczyt udzielenia swojej postaci Zbawicielowi Świata?

Do znanego wśród franciszkanów i ich sympatyków wizerunku pozwalał o. Piotr Kyc. z trudem chwytając równowagę, musiał ustawić się przy ścianie na palcach jednej stopy, w pozycji wiszącego na krzyżu i w stroju raczej kąpielowym niż duchownym. Rzuciwszy na ścianę jego cień za pomocą kościelnego rzutnika do przeźroczy, artysta obrysował ten cień węglem. Model został następnie zwolniony, a twórca przez resztę dnia kul Chrystusa okrutnie. Działo się to, a jakże, w Wielki Piątek 1979 roku. Wkrótce potem, 30 września, publiczna kaplica została uroczystie poświęcona ku pożytkowi wiernych, gromadzących się tutaj licznie na modlitwie.

Wiele lat później, prowadząc doroczne rekolekcje dla kleryków seminarium duchownego



w Łodzi-Łagiewnikach, o. Piotr Kyc żartował (?), że kościelni przełożeni różnych stopni powszechnie nazywają swoje urzędy krzyżem i na ten krzyż się skarżą, ale rzadko pozwalają się łatwo od niego oderwać. Słuchacze nie zdawali sobie sprawy z tego, że rekolekcjonista ma na swoim koncie przywiązanie do krzyża w sposób jakże dosłowny.

